

AUTORKA *THE CHEAT SHEET*

SARAH ADAMS

PRACTICE
MAKES
PERFECT

LEKCJE RANDKOWANIA



SARAH ADAMS

**PRACTICE
MAKES
PERFECT**

LEKCJE RANDKOWANIA

Przełożyła
Agnieszka Moore

FILIA

Ta książka jest dla wrażliwców.
Słodziaków o czułych sercach.
Introwertyków, którzy boją się zabłysnąć.

Założyć ogród to uwierzyć w jutro.

– Audrey Hepburn

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Annie

Jestem przekonana, że randki zostały stworzone przez diabelskiego łajdaka w celu torturowania ludzkości. Dramatyczne? Bynajmniej. Dla takich jak ja introwertyków z fobią społeczną proces umawiania się jest tożsamy z woskowaniem linii bikini. Bólami menstruacyjnymi drugiego dnia cyklu. Nagłą procedurą dentystyczną, której się nie spodziewałeś – i zgadnijcie co: właśnie skończyła się im nowokaina.

– Jeszcze raz przepraszam za piwo – mówię do mężczyzny siedzącego naprzeciw mnie.

– W porządku – odpowiada zwięźle, co oznacza, że absolutnie nie jest w porządku.

Nie idzie dobrze. Nie żeby kiedykolwiek w przeszłości szło mi dobrze, ale tym razem naprawdę tak nie jest. Myślę, że zniechęcenie mężczyzny w ciągu pierwszych dziesięciu minut randki to mój nowy rekord. John, siedzący po drugiej stronie stołu

w przemoczonej piwem koszulce polo i poplamionych spodniach khaki, dlatego że przypadkowo przewróciłam alkohol na jego kolana, wygląda na gotowego do ucieczki. Nie mogę go za to winić.

Dlaczego pomyślałam, że dam sobie radę? Minęły lata, odkąd umawiałam się na randki, a nawet wtedy za bardzo tego nie lubiłam. Jestem osobą, która za wszelką cenę unika bycia w centrum uwagi. Która nie ma absolutnie nic do powiedzenia, kiedy mężczyzna siedzący naprzeciwko uważnie się jej przygląda.

Ponownie zadaję sobie pytanie: dlaczego tu jesteś, Annie?!

A tak. To przez brownie. Cóż, najpierw uświadomiłam sobie, że nawet po otwarciu kwaciarni, o której zawsze marzyła moja mama, dokuczliwe uczucie, że czegoś mi brakuje, wciąż mnie dręczy. Zdecydowałam więc, że nadszedł czas, aby wprowadzić w życie plan ustatkowania się z moją idealną połówką – ponieważ to jedyne, co pozostało nieodhaczone w moim życiu. A ponieważ śliniłam się na widok Johna (mężczyzny, którego moje siostry i ja zawsze nazywamy Gorącym Kasjerem z Banku), pomyślałam, że będzie idealnym kandydatem na męża.

Wybór partnera, o którym mowa, opiera się na bardzo surowych kryteriach, których kluczem jest ociekająca miłością małżeństwo moich rodziców. Po pierwsze, przyszły mąż musi mieszkać w mieście i mieć korzenie tutaj, w Rzymie w stanie Kentucky; po drugie, musi mieć stałą pracę; po trzecie, musi być miły i wspierać moją karierę; i cztery, musi chcieć założyć rodzinę.

To jedyne rzeczy, które się dla mnie liczą.

Więc kiedy ostatnim razem wybrałam się do banku, żeby zdeponować czek, wykorzystałam mój Doroczny Przebłysk Ekstrawertyzmu i zapytałam Johna, czy nie chciałby czasem gdzieś wyskoczyć. Jakimś cudem powiedział „tak”, a ja spędziłam następny tydzień na rekonwalescencji po stresie i niepokoju, które odczuwałam, zadając mu to pytanie.

W każdym razie, kiedy zaproponowałam spotkanie gdzieś poza Rzymem, żeby mieć świeżą scenerię (i trzymać wścibskich mieszkańców naszego miasteczka z jedną tylko sygnalizacją świetlną z daleka od moich spraw), zaproponował Peppercorn, przyjemną restaurację jakieś trzydzieści minut samochodem do domu. A kiedy ją sprawdziłam, Yelp powiedział, że to miejsce ma doskonałe gigantyczne brownie. Nie ma nic lepszego niż to.

Deser jest dosłownie jedynym powodem, dla którego wciąż tkwię tutaj, na tej niezręcznej randce.

Żałuję, że nie mogę teraz napisać do moich siostr i zapytać, co mam robić. Ale wtedy zdecydowanie musiałyby wiedzieć, że jestem na randce, co zwróciłoby na mnie uwagę, której staram się unikać. W chwili, gdy moje siostry dowiedzą się o moim dążeniu do znalezienia męża – wszyscy inni też się dowiedzą. Naprawdę nie chciałabym, żeby Mabel (kobieta, która jest dla mnie jak babcia) próbowała umówić mnie z każdym kawalerem, jakiego zna i wydaje jej się odpowiedni dla mnie. Więc trzymam to w sekrecie – jak większość spraw w moim życiu.

Jedynym powodem, dla którego zmuszam się teraz do pokonania mojego straszego lęku społecznego, jest to, że jestem w pełni przekonana, że małżeństwo jest tym, czego mi brakuje. Chciałabym móc zadzwonić do rodziców, żeby zasięgnąć ich opinii, ale ponieważ zmarli, gdy miałam trzy lata, nigdy nie będzie to możliwe. Zamiast tego idę w ich ślady. Chcę być szczęśliwą mężatką, zanim skończę dwadzieścia osiem lat. To oznacza, że mam niecały rok na znalezienie osoby, z którą będę chciała spędzić resztę życia.

Szkoda, że najpierw muszę chodzić na randki.

Uśmiecham się do Johna, mając nadzieję, że to złagodzi jego irytację z powodu piwa, które ma na sobie. Ale ja jestem Annie Walker: nieśmiałą, czującą niepokój w towarzystwie, nadzwyczajnie introwertyczną osobą, która wyczuwa, że ten mężczyzna nie chce spędzić ani sekundy dłużej w moim towarzystwie. I to sprawia, że mój uśmiech wygląda niczym niepewny grymas. Wyobrażam sobie, że przypominam warczącego psa z obnażonymi zębami. Moje nozdrza mogą nawet płonąć.

Nie dam rady.

John odchrząkuje i sam próbuje się swobodnie uśmiechnąć. Trzeba przyznać, że lepiej mu to wychodzi niż mnie.

– Więc... jak to jest mieć kwiaciarnię? – Brzmi na znudzonego.

Chcę wyskoczyć ze skóry i popędzić aż do Meksyku. Moje serce przyspiesza, a ta elegancka restauracja staje się za głośna. Nie pasuję tutaj. Moje siostry, Madison i Emily, byłyby zachwycone tym miejscem.

– Annie? – pyta ponownie John, kiedy nie odpowiadam od razu.

No tak! Rozmowa. Poradzisz sobie, Annie. Nie musisz się zamykać, przecież mężczyzna zapytał cię o temat, który naprawdę lubisz. Kwiaty. Prościzna.

Przełykam ślinę i przygotowuję się na odpowiedź.

– Uhm... to fajne.

John czeka chwilę, po czym pochyła się lekko do przodu, wyraźnie oczekując, że powiem więcej.

– Naprawdę fajne – dorzucam, by zaspokoić jego oczekiwanie usłyszenia zdania z większą liczbą słów.

Mogłabym to rozwinąć, ale teraz jedyną rzeczą, która wiruje w moim mózgu, jest cykl reprodukcyjny kwiatów (który uważam za głęboko fascynujący), ale mam wyraźne przeczucie, że John nie jest typem, który zachwyca się naukami przyrodniczymi. Więc znowu zaciskam usta.

– Więc jest to... naprawdę fajne? – pyta, a ja kiwam głową. – Cóż, dobrze. – Oddycha ciężko, a potem siada głębiej na krześle i odwraca wzrok. Kąpiemy się w niekomfortowej ciszy. To skłoniłoby większość ludzi do powiedzenia czegoś – czegokolwiek – ale nie mnie. Popadam w jeszcze większe odrętwienie. Ciężar prowadzenia rozmowy jest zbyt duży dla moich barków.

W mojej rodzinie jestem tą cichą. Tą z nosem zawsze w książce, ponieważ wolę świat, w którym nie muszę wchodzić w interakcje z ludźmi. O wiele łatwiej jest czytać o związkach niż je pielęgnować. To także mniej niebezpieczne. Nie mogę obrazić nikogo

opisanego w książce. Nie mogę powiedzieć niewłaściwej rzeczy. A bohaterowie literaccy nie oceniają mnie.

Kiedy John wyciąga komórkę i zaczyna przewijanie, zdaję sobie sprawę, że muszę spróbować jakiejś rozmowy, aby ten wieczór nie skończył się, zanim się zacznie.

– No więc, John – zaczynam, a potem przez następne dziesięć minut tracę świadomość, paplając bez przerwy. Odzyskuję przytomność dopiero, gdy kończę: – I dlatego głównym celem kwiatu jest reprodukcja.

– *Wow*. Dobra. To było... dużo informacji na temat kwiatów – mówi z wyrazem twarzy bliskim udręczeniu. Najwyraźniej podjęta przeze mnie próba rozmowy ubodła go, przeszła na wylot i biedak się teraz wykrwawia.

Uśmiecham się nieśmiało i rozglądam się za naszą kelnerką. Jednak nie ma jej w pobliżu. Jest tu bardzo tłoczno. Naprawdę w tej chwili przydałaby mi się przerwa.

Nic.

– Więc... hmm... masz przynajmniej jakieś hobby? – pyta on.

O rany, „przynajmniej”. Jestem już tak bardzo poza jego randkowym radarem, że szuka „przynajmniej”, by móc w jakiś znikomy sposób mnie zrehabilitować.

Ściskam pod stołem materiał sukienki. Mam hobby – ale nawet moje siostry o tym nie wiedzą, więc za cholerę nie mam zamiaru dzielić się tym z facetem, który wygląda, jakby spędzanie ze mną czasu sprawiało mu fizyczny dyskomfort.

– Kwiaty są w pewnym sensie moim hobby, a także wpisują się w moją pracę zawodową.

– Racja – mówi uprzejmie, ponieważ po raz kolejny zamknęłam wszelkie możliwości dalszej konwersacji. Dlaczego taka jestem? Muszę rozmawiać. Zadawaj mu pytania! Dlaczego nie mogę wymyślić żadnego? Mój mózg to biała tablica wypolerowana do czysta.

Ale teraz stuka palcem w stół i odwraca ode mnie wzrok.

W przyptywie paniki wyrzucam z siebie pierwszą rzecz, która przychodzi mi do głowy.

– Chcę wziąć ślub.

Och, spójrzcie, w końcu powiedziałam coś, co zwróciło uwagę Johna.

Wpatruje się we mnie z otwartymi ustami w kompletnym szoku, bo tak, właśnie wspomniałam o małżeństwie podczas randki, która już była skazana na porażkę.

Próbując dojść do siebie, mówię:

– O nie, nie z tobą! – Mój uśmiech blednie, gdy widzę, jak jego twarz się wykrzywia. – Cóż, może z tobą. Kto wie? Jeśli dzisiaj wszystko pójdzie dobrze, wszystko może się wydarzyć. – Teraz zdaję sobie sprawę, że zabrzmiało to tak, jakbyśmy dziś wieczorem absolutnie na pewno mieli pójść do łóżka, a John musi mnie zadowolić na tyle, żeby mnie do siebie przekonać. Super. – Przepraszam... nie, nie chodziło mi o to, że musisz być dobry wiesz czym... żebym za ciebie wyszła. Jestem pewna, że istnieje krzywa uczenia się, jeśli chodzi o tego rodzaju rzeczy.

Teraz wszelki kolor odpływa z jego twarzy, ponieważ pogarszam sytuację. John mruga, mruga, mruga przede mną, zupełnie nie wiedząc, jak zareagować. Tej randki nie da się uratować.

– Wybaczysz mi, John? Muszę skorzystać z łazienki. – I przegrupować się. Ewentualnie wyskoczyć przez okno i uciec.

Tak bardzo mu ulżyło, że przez kilka minut będzie zwolniony z mojego towarzystwa, że gorliwie kiwa głową.

– Tak, nie spiesz się!

Wstaję na chwiejnych nogach i idę przez restaurację, irracjonalnie czując, że wszyscy wokół gapią się na to, jak źle leży na mnie sukienka. To sukienka mojej siostry, więc jest na mnie trochę za długa. Obejmuje wszystkie moje krągłości, jak powinna, ale potem zatapia kolana i kończy się w połowie łydek, zaś u Emily tuż nad jej kolanami. Miała na sobie tę sukienkę podczas wielu udanych randek, ponieważ nie odczuwa ani odrobiny niepokoju w towarzystwie innych. Ukradłam ją z jej szafy i schowałam do torebki. Nie chciałam, żeby siostra zauważyła, że w niej wychodzę, bo to doprowadziłoby do pytania, dokąd się wybieram. Nie miałam w co się ubrać, bo nigdy nie chodzę na fajne randki (nie byłam na żadnej od trzech lat, ostatnia wyglądała bardzo podobnie do tej).

Wzięłabym sukienkę od mojej drugiej siostry, ale Madison jest wielkości rozbrykanej wróżki i nie ma mowy, żeby wcisnęła biodra w którąś z jej rzeczy.

Po czymś, co wydaje się kilometrowym spacerem, docieram do łazienki i opieram się plecami o ścianę. Automatyczna suszarka do rąk włącza się przy moim ramieniu, przez co omal nie wyskakuję z krzykiem ze skóry.

– W porządku, Annie, weź się w garść. Poradzisz sobie – mówię, odsuwając się od suszarek i wyciągając telefon z torebki. Przesuwam po nim palcem, aby wysłać wiadomość mojej przyszłej szwagierce Amelii. Jest jedyną osobą, która wie, że jestem dziś na randce.

Odkąd Amelia (możecie ją znać jako Rae Rose, światowej sławy gwiazda muzyki pop) przyjechała do miasta nieco ponad rok temu i zakochała się w moim starszym bracie, połączyła nas natychmiastowa więź, której nie potrafię wyjaśnić. Jakby zawsze miała być w naszej rodzinie. I pomimo że jest dla nas nowa, ufam jej w sposób, w jaki nie ufam wielu innym osobom. Dlatego teraz do niej piszę.

ANNIE: POMOCY!!!!

AMELIA: O nie! Nie idzie dobrze?

ANNIE: Wylałam na niego moje piwo. A potem powiedziałam mu, że chcę wyjść za mąż.

AMELIA: Ups! Aż tak ci się podoba?

ANNIE: Nie, nienawidzę go.

AMELIA: Hmm, myślące. Możesz zwiąć?

ANNIE: Nie! To takie niegrzeczne!

AMELIA: Em i Maddie przyjdą za kilka minut. Po prostu powiedz mu, że coś ci wypadło, a potem wpadnij do nas!

ANNIE: Nie mogę mu tego zrobić po tym, jak wylałam na niego piwo, a potem insynuowałam, że musi zadowolić mnie w łóżku, inaczej nie będzie się nadawał do małżeństwa.

AMELIA: O mój Boże. Tyle do przeanalizowania.

ANNIE: Po prostu zjem szybko. Nie zaczynajcie filmu beze mnie.

AMELIA: Powodzenia!! Przynieś brownie. Mają najlepsze.

Przygotowuję się przed lustrem, wygładzam długie blond włosy (które przynajmniej wyglądają naprawdę ładnie dzięki lokówce Emily, którą też ukradłam), a potem wychodzę z łazienki.

Niestety wracam do stołu w samą porę, by usłyszeć, jak John kończy rozmowę telefoniczną, która nie była przeznaczona dla moich uszu.

– Tak, mówię ci, że jest niewiarygodnie nudna. I po prostu trochę skrępowana i dziwna. Jakby miała zero osobowości. – Słucha osoby po drugiej stronie linii. – To znaczy tak, wydaje mi się, że jest niemal ładna, ale nawet nie chcę próbować niczego z nią dzisiaj, bo jest taka nudna. Więc po prostu zadzwoń do mnie za pięć minut z nagłym wypadkiem. Okej, tak. Dzięki.

Moje policzki płoną. Pani przy stoliku obok nas usłyszała całe zajście i patrzy na mnie oczami pełnymi współczucia. Nienawidzę współczucia. Wołałabym, żeby się śmiała. Dam sobie radę ze śmiechem. Moje rodzeństwo to zawodowi złośliwcy, więc przez

całe życie przyzwyczajali mnie do śmiechu. Ale nie do litowania się nade mną.

Oddycham przez nos, żeby nie płakać – bo to naprawdę byłaby wisienka na torcie, prawda? – i cofam się o kilka kroków. Liczę do pięciu, a kiedy jestem wystarczająco opanowana, głośno anonsuję swój powrót.

– Wróciłam!

John poprawia i składa serwetkę, a na jego twarzy pojawia się nowy promienny uśmiech (najprawdopodobniej po to, by był przekonująco smutny, że musi wyjść po telefonie z nagłym wypadkiem).

– Świetnie. Czy wiesz, co chcesz zamówić?

– Prawdopodobnie tylko brownie – mówię bardziej do siebie niż do Johna, zanim kątem oka dostrzegam parę wchodzącą do restauracji. Podnoszę wzrok i patrzę raz jeszcze.

To... ten pirat.

BESTSELLER NEW YORK TIMESA
ULUBIENICA MAŁEGO MIASTECZKA I EMOCJONALNIE
NIEDOSTĘPNY BAD BOY PRÓBUJĄ ZNALEŹĆ WSPÓLNY JĘZYK
W PEŁNYM CHEMII ROMANSIE.

Annie Walker szuka idealnego partnera — kogoś, kto dopełni jej szczęśliwe, spokojne życie. Jednak znalezienie wymarzonego mężczyzny może być trudniejsze, niż Annie się wydawało. W jej rodzinnym mieście wszyscy znają wszystkich, a szanse na randki z dnia na dzień są coraz mniejsze. Po tym, kiedy na ostatnim spotkaniu słyszy, że jest „niewiarygodnie nudna”, zaczyna się zastanawiać, czy problem nie leży w niej. Czy nie jest za późno, by stać się zalotną i zabawną jak bohaterki jej ulubionych filmów romantycznych? Może potrzebuje tylko trochę praktyki... a Annie zna idealną osobę na swojego nauczyciela: Willa Griffina.

Will — seksowny, wytatuowany i absolutnie zachwycający ochroniarz, ma jeden cel: trzymać się z dala od Annie Walker i jakiegokolwiek powiązania z jej sennym miasteczkiem. Niespodziewanie otrzymuje zadanie pomocy Annie w znalezieniu miłości jej życia. Will nie chce brać udziału w przemianie tej słodkiej i uroczej dziewczyny. Wie, że jakiś sztywny, wymuskany facet na pewno jej nie uszczęśliwi, ale ostatecznie nie ma serca jej odmówić.

Podczas gorących próbnych randek i ściśle „edukacyjnych” lekcji Annie odkrywa, że stoicka postawa Willa ma więcej warstw. Gdy granice ich przyjaźni niebezpiecznie się zacierają, dziewczyna ponownie zastanawia się, kto jest jej wymarzonym facetem. Może jej życie miłosne nie musi być idealne – po prostu ma być prawdziwe.

cena 52,90 zł

wydawnictwofilia.pl



ISBN 978-83-8357-042-6



9 788383 570426